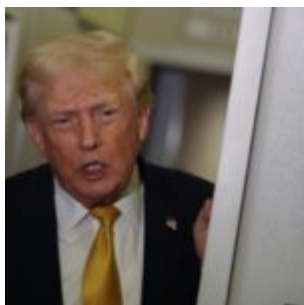


Trump ostrzega Kolumbię, Meksyk i Kubę: Możecie być następni



Prezydent Donald Trump ostrzegł, że handlarze narkotyków w Kolumbii i Meksyku mogą być następnymi celami amerykańskich działań wojskowych w Amerykach, a także przewidział, że komunistyczny reżim Kuby może upaść.

Rozmawiając z reporterami na pokładzie Air Force One, Trump został bezpośrednio zapytany, czy USA podejmą działania wojskowe przeciwko Kolumbii.

„Brzmi to dla mnie dobrze” – odpowiedział Prezydent.

„Kolumbia też jest bardzo chora, rządzona przez chorego człowieka [prezydenta Gustavo Petro], który lubi wytwarzać kokainę i sprzedawać ją Stanom Zjednoczonym. I nie będzie tego robił zbyt długo, powiem wam.”

Trump ostrzegł następnie, że USA mogą „coś zrobić z Meksykiem”, wyjaśniając, że rząd meksykański nie robi wystarczająco dużo, aby walczyć z kartelami narkotykowymi.

„Meksyk musi wziąć się w garść, ponieważ przelewają się przez Meksyk, a my będziemy musieli coś zrobić” – powiedział Trump.

„Chcielibyśmy, żeby Meksyk to zrobił, są w stanie to zrobić, ale niestety kartele są bardzo silne w Meksyku.”

Trump powiedział, że wielokrotnie oferował pomoc wojskową USA

prezydent Meksyku Claudii Sheinbaum, ale ona „po prostu nie chciała” i była „trochę przestraszona”.

Trump został zapytany o Kubę i o to, czy tamtejsze działania wojskowe byłyby konieczne. Powiedział, że wierzy, iż reżim upadnie sam.

„Cały swój dochód czerpali z Wenezueli, z wenezuelskiej ropy. Nic z tego nie dostają. Myślę, że po prostu upadnie. Nie sądzę, żebyśmy potrzebowali jakiegokolwiek akcji.”

Kolumbia, Meksyk i Kuba ostro potępiły amerykańskie naloty i operację sił specjalnych, która doprowadziła do schwytania wenezuelskiego przywódcy Nicolása Maduro i jego żony Cili Flores w sobotę. Teraz staną przed zarzutami związanymi z narkotykami i bronią w Południowym Dystrykcie Nowego Jorku.

Gustavo Petro opublikował na platformie X, że Kolumbia sprzeciwia się „wszelkim jednostronnym działaniom wojskowym”, które mogłyby zwiększyć napięcia w regionie i zagrazić cywilom.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Meksyku również skrytykowało działania wojskowe USA w Wenezueli, wzywając do dialogu między oboma narodami i wzywając Organizację Narodów Zjednoczonych do pomocy w deeskalacji napięć.

„Ameryka Łacińska i Karaiby to strefa pokoju, zbudowana na zasadach wzajemnego szacunku, pokojowego rozwiązywania sporów oraz zakazu użycia i groźby użycia siły, więc wszelkie działania wojskowe poważnie zagrażają stabilności regionalnej” – stwierdziło Ministerstwo.

Tymczasem prezydent Kuby Miguel Díaz-Canel potępił operację jako „kryminalny atak” i wezwał do natychmiastowego uwolnienia Maduro i jego żony.

Załamanie waluty i 40% inflacja napędzają śmiertelne starcia w Iranie, co prowadzi do ogólnokrajowego zamknięcia



Ulice Iranu znów płoną, ale tym razem płomień to ekonomiczna rozpacz. Przez piąty z rzędu dzień protesty wywołane załamaniem waluty i rosnącymi cenami rozprzestrzeniły się po całym kraju, stając się śmiertelne i zmuszając zdesperowany rząd do zamknięcia szkół i budynków publicznych w celu utrzymania kontroli. To jest odgłos społeczeństwa doprowadzonego do granic możliwości, gdzie walka o chleb przerodziła się w otwarte starcia z siłami bezpieczeństwa, pozostawiając kilku zabitych, w tym członka sił paramilitarnych.

To, co zaczęło się w niedzielę od zamknięcia sklepów przez handlowców na Wielkim Bazarze w Teheranie w ramach protestu, szybko przerodziło się w ogólnokrajowy ruch. Dołączyli studenci i młodzież, a demonstracje odnotowano od stolicy po prowincje takie jak Lorestan, Isfahan i Fars. Katalizator jest niezaprzeczalny: gospodarka w wolnym spadku. Iran boryka się z inflacją przekraczającą 40%, a jego waluta straciła około połowę swojej wartości w stosunku do dolara w samym 2025 roku. To ekonomiczne duszenie następuje po niszczycielskiej 12-

dniowej wojnie powietrznej z Izraelem w czerwcu, która celowała w obiekty nuklearne i wojskowe, pozostawiając naród finansowo i psychologicznie pokiereszowany.

Gwałtowna eskalacja

Protesty przerodziły się w przemoc. Do czwartku liczne doniesienia wskazywały na kilka ofiar śmiertelnych. Półoficjalna agencja informacyjna Fars poinformowała o trzech zabitych protestujących i 17 rannych podczas ataku na posterunek policji w prowincji Lorestan. Wcześniej agencja i grupa praw człowieka Hengaw informowały o zgonach w mieście Lordegan. Władze potwierdziły jeden zgon w zachodnim mieście Kuhdasht, a Hengaw zgłosił kolejny w prowincji Isfahan. Filmy zweryfikowane przez zewnętrzne media wydają się pokazywać siły bezpieczeństwa strzelające do tłumów, podczas gdy media państwowe obwiniają „uzbrojonych protestujących” za podsycanie przemocy.

Wśród zabitych jest członek aparatu bezpieczeństwa państwa. Irańskie media poinformowały, że Amir Hessam Khodayari Fard, 21-letni członek sił paramilitarnych Basidż, związanych z potężnym Korpusem Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC), zginął w Kuhdasht. IRGC oświadczył, że zginął „broniąc porządku publicznego”, podczas gdy grupy praw człowieka zakwestionowały tę narrację, sugerując, że był protestującym zabitym przez siły bezpieczeństwa. Ta ofiara podkreśla niestabilny i bliski charakter konfrontacji.

Rząd wymusza zamknięcie

W trzeźwym przyznaniu się do skali kryzysu, rząd podjął drastyczny krok zamknięcia szkół i budynków publicznych w całym kraju w czwartek. Poprzedziło to wcześniejsze, ostatniej chwili ogłoszenie ogólnokrajowego święta, oficjalnie z powodu zimnej pogody. Ruchy te są powszechnie postrzegane jako próba zapobiegania zgromadzeniom i spowolnienia impetu ruchu

protestacyjnego. Mimo to, krążyły nagrania pokazujące protestujących wyłamujących bramę biura gubernatora w Fasie i tłumy konfrontujące się z gazem łzawiącym i strzałami.

Reakcja reżimu była mieszanką siły i rzadkiego pojednania. Rzeczniczka rządu Fatemeh Mohajerani powiedziała, że władze przeprowadzą bezpośredni dialog z przedstawicielami związków zawodowych i kupców. Co bardziej godne uwagi, prezydent Masoud Pezeshkian uznał „uzasadnione żądania” protestujących, stwierdzając: „Z islamskiej perspektywy... jeśli nie rozwiążemy problemu utrzymania ludzi, skończymy w piekle”. Ten retoryczny gest pojednania jest jednak połączony z represjami bezpieczeństwa i ostrzeżeniami przed „wykorzystywaniem sytuacji”.

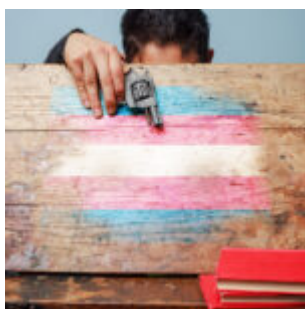
Znana historia represji

Dla obserwatorów Iranu ten tragiczny scenariusz jest znajomy. Cel reżimu podczas niepokojów jest jasny: uniemożliwić światu bycie świadkiem jego brutalności. Poprzednie cyfrowe zaciemnienia podczas protestów w 2019 i 2022 roku miały na celu ukrycie brutalnych represji. Rzeczywisty wpływ jest poważny, jak zauważają głosy takie jak Christiane Amanpour z CNN, która podkreślała, jak takie kryzysy paraliżują codzienne życie, utrudniając opłacenie podstawowych potrzeb lub koordynację bezpieczeństwa. Obecne zamieszanie obciąża już i tak zepsuty system.

Protesty, choć ekonomicznie zakorzenione, zaczynają przypominać polityczną furię z przeszłości. Doniesienia wskazują na okrzyki wzywające do obalenia rządu w Teheranie. Zdetronizowany książę koronny Reza Pahlavi oświadczył, że reżim jest „słaby, głęboko podzielony”, podczas gdy liderka opozycji Maryam Rajavi stwierdziła: „Ten nieszczęsny reżim jest skazany na obalenie”. Rząd z kolei aresztował osoby, które, jak twierdzi, są powiązane z zagranicznymi „wrogimi grupami”.

To powstanie jest lekcją o wybuchowym połączeniu niedostatku ekonomicznego i utraconego zaufania publicznego. Populacja uderzona sankcjami, niepowodzeniami militarnymi i złym zarządzaniem finansowym odnajduje swój głos na ulicach. Sceny z Iranu są ostrzeżeniem, że gdy koszty życia stają się nie do zniesienia, żądanie zmian może stać się nieodwracalne. To fundamentalna walka o przetrwanie i autonomię, dowodząca, że najsilniejszym zagrożeniem dla każdej kontrolującej władzy jest populacja, która nie ma już nic do stracenia.

Ujawnione dzienniki pokazują, że transpłciowy sprawca strzelaniny w Covenant School oszczędził czarną szkołę, celował w białych chrześcijan



Długo opóźnione przez FBI ujawnienie dzienników sprawcy strzelaniny w Covenant School w tym tygodniu zerwało zastłonę narracji politycznej, aby obnażyć brutalną prawdę. Audrey Hale, 28-letnia transpłciowa zabójczyni, która zamordowała troje dzieci i troje pracowników w chrześcijańskiej szkole podstawowej w Nashville 27 marca 2023 r., wybrała swój cel poprzez zimną, odręcznie zapisaną kalkulację nienawiści

rasowej i religijnej. Dokumenty, ukrywane przez lata w trakcie batalii sądowych, ujawniają, że Hale metodycznie odrzuciła szkołę przeważnie czarnoskórą, ponieważ kochała czarnoskórych, a zamiast tego wybrała szkołę przeważnie białą chrześcijańską, ponieważ nienawidziła białych ludzi i religii.

Przez ponad rok społeczeństwo i media walczyły o przejrzystość, podczas gdy administracja Bidena i lokalne organy ścigania utrzymywały te pisma w tajemnicy. Wielu podejrzewało, że opóźnienie było motywowane politycznie, w celu ochrony narracji, która przedstawia supremację białych jako najważniejsze zagrożenie wewnętrzne, unikając jednocześnie trudnej dyskusji na temat przemocy wywodzącej się z chronionej grupy tożsamości. Ujawnione strony potwierdzają te podejrzewania, przedstawiając studium przypadku, które komplikuje uproszczone skrypty ideologiczne.

Pokręcona lista za i przeciw

Dzienniki, niektóre datowane na 2021 rok, pokazują, że Hale początkowo wskazała I.T. Creswell Middle School, do której uczęszczała od piątej do ósmej klasy, jako swój pierwszy wybór do ataku. Ale stworzyła listę wad, która ostatecznie oszczędziła tę szkołę. Pierwszą zauważoną wadą było to, że była to „[przeważnie] czarna szkoła (czarnych ludzi kocham)”. To zdanie pojawia się dwukrotnie.

Hale rozwinęła, że atak na Creswell pozostawiłby „czarną społeczność w rozpacz [i] cierpieniu (nie chcę tego powodować) = nie chcę ich krzywdzić = strach”. Dalej martwiła się, że „czarni przyjaciele [i] czarna społeczność będą mnie nienawidzić”. Być może najbardziej mrozące krew w żyłach było wyrażenie obawy, że zabijanie czarnych uczniów „prawdopodobnie wpłynie na przyszłych rasistowskich [sic!] białych strzelców”.

Celowanie w białych i chrześcijaństwo

Natomiast lista zalet ataku na jej poprzednią szkołę, Covenant School, była silna. Kluczową zaletą było to, że była to „przeważnie biała szkoła”, ponieważ „białych ludzi nienawidzę!” napisała. Następna zaleta przypieczętowała decyzję: „Chrześcijańska szkoła (nienawidzę religii)” – zauważyła Hale, podkreślając frazę o nienawiści do religii dla wzmocnienia. Znajomość układu kampusu również została wymieniona, ale motyw był już krystalicznie czysty.

Rodzice Hale powiedzieli później policji, że ich dziecko rozwinęło zamiłowanie do czarnej kultury, grając w koszykówkę w przeważnie czarnym zespole w Creswell. Jej matka wyjaśniła w nagrany wywiadzie, że Hale „czuła się akceptowana” przez swoich kolegów z drużyny. To osobiste połączenie najwyraźniej uchroniło czarną społeczność przed jej przemocą, podczas gdy biali chrześcijanie stali się obiektem jej skoncentrowanej wściekłości.

Pisma te demaskują pogląd o przypadkowym lub chorym psychicznie akcie niewytłumaczalnej przemocy. Pokazują celowe, premedytowane celowanie oparte na tożsamości. Hale oceniła dwie szkoły, używając rasy i religii jako głównych kryteriów. Jedna została oszczędzona z pokręconej formy miłości i strachu przed odwetem społeczności. Druga została potępiona z powodu wyraźnej nienawiści.

To przedstawia niewygodną rzeczywistość dla instytucji i platform medialnych, które są mocno zaangażowane w pewne narracje o nienawiści. Gdyby role były odwrócone – gdyby konserwatywny chrześcijański strzelec pozostawił pisma stwierdzające, że oszczędził szkołę, ponieważ „kochał białych ludzi”, ale zaatakował inną, ponieważ „nienawidził osób transpłciowych” – historia dominowałaby w nagłówkach przez tygodnie. Transpłciowa tożsamość sprawcy byłaby centralnym

elementem analizy. Jednak w tym przypadku ta sama tożsamość często była umniejszana lub pomijana, a animozje rasowe i religijne łągodzone.

Włączone do publikacji zapisy finansowe dodają kolejną warstwę, wskazując, że Hale mogła wykorzystać federalne środki pomocy studenckiej do sfinansowania ataku. Rodzice Hale podobno powiedzieli śledczym, że ich dziecko wykorzystało federalne pieniądze z Pell Grant na zakup broni palnej. Strona napisana odręcznie, zatytułowana „Zapis oszczędności na koncie”, odwołuje się do „czeków z dotacji FAFSA [sic!]” z Nossi College of Art and Design, obok notatek dotyczących zakupu broni.

Ta tragedia zmusza nas do rozmowy, której często nam się odmawia: że nienawiść i zdolność do masowej przemocy nie są wyłączną domeną żadnej demografii ani ideologii. Własne dokumenty FBI dowodzą teraz, że szkoła Covenant nie została zaatakowana przypadkowo. Została zaatakowana za to, co reprezentowała dla Audrey Hale: białość i chrześcijaństwo. Uznanie tego faktu nie jest poparciem żadnego szerszego uprzedzenia; jest to niezbędny krok w kierunku uczciwej diagnozy i zapobiegania. Kiedy ignorujemy konkretne motywy zapisane własną ręką zabójcy, aby zachować narrację polityczną, zawodzimy ofiary i umacniamy same podziały, które prowadzą do rozpacz. Prawdziwe bezpieczeństwo zaczyna się od prawdy, bez względu na to, jak jest niewygodna.

**Siły USA zatrzymują
wenezuelskiego przywódcę w**

kontrowersyjnej operacji



W oszałamiającej operacji wojskowej, która wywołała międzynarodowe oburzenie, prezydent Wenezueli Nicolás Maduro został schwytany przez siły USA w Caracas i przetransportowany do Nowego Jorku, aby stawić czoła zarzutom o handel narkotykami.

Dramatyczna akcja, przeprowadzona w sobotę, 3 stycznia, stanowi bezprecedensową eskalację interwencji USA w kryzys polityczny w Wenezueli. Maduro, w otoczeniu agentów Federalnego Biura Śledczego (FBI), został przetransportowany samolotem do bazy Gwardii Narodowej Stewart w Newburgh, zanim został przeniesiony do Metropolitan Detention Center na Brooklynie – tego samego ośrodka, w którym przetrzymywano Ghislaine Maxwell i rapera Seana „Diddy’ego” Combsa.

Operacja wywołała pilne pytania prawne i dyplomatyczne dotyczące suwerenności, władzy prezydenckiej i przyszłości bogatej w ropę gospodarki Wenezueli.

Szybka i tajna akcja

Operacja przebiegła z wojskową precyzją. Siły USA podobno zniszczyły wenezuelskie systemy obrony powietrznej, gdy helikoptery lądowały w Caracas, aby ewakuować Maduro i jego żonę, Cilię Flores. Filmy opublikowane przez Biały Dom pokazały Maduro zakutego w kajdanki i eskortowanego przez agentów Agencji ds. Narkotyków (DEA), mamroczącego „Dobranoc” i „Szczęśliwego Nowego Roku” podczas przetwarzania. Godziny później prezydent Donald Trump oświadczył, że USA będą

„zarządzać” Wenezuelą, dopóki nie zostanie uzgodnione „bezpieczne, właściwe i rozsądne przejście” – choć nie podał szczegółów, jak miałoby to działać.

Ruch ten spotkał się z natychmiastowym potępieniem ze strony Rosji, najbliższego sojusznika Wenezueli, która nazwała operację „aktem zbrojnej agresji”.

Tymczasem wenezuelska społeczność emigracyjna na Florydzie wybuchła radością, a setki ludzi zebrały się w Doral – gdzie znajduje się jedna z największych diaspor wenezuelskich – machając flagami i skandując „wolność”. David Nuñez, aktywista polityczny, który uciekł z Wenezueli sześć lat temu, powiedział agencji Associated Press: „Nie widziałem moich córek od sześciu lat... Jestem naprawdę szczęśliwy, bo wiem, że będę mógł bardzo szybko wrócić do Wenezueli”.

Prawna i dyplomatyczna burza

Operacja wywołała ostrą debatę na temat jej legalności. Zgodnie z prawem międzynarodowym, siłowe usunięcie zagranicznego przywódcy narusza zakaz Karty ONZ dotyczący użycia siły przeciwko suwerennym państwom – chyba że zostanie to zatwierdzone przez Radę Bezpieczeństwa lub uzasadnione jako samoobrona. USA powołały się na uzasadnienie związane z egzekwowaniem prawa, cytując akt oskarżenia Maduro z 2020 roku o handel narkotykami.

„USA nie mogą po prostu najechać kraju, aby aresztować jego przywódcę” – powiedziała Rebecca Ingber, była prawniczka Departamentu Stanu i profesor w Cardozo School of Law. „Brzmi to jak nielegalna okupacja zgodnie z prawem międzynarodowym”. Administracja Trumpa nie wyjaśniła jeszcze swojego prawnego uzasadnienia, choć sekretarz stanu Marco Rubio ujął misję jako „wsparcie” dla działań Departamentu Sprawiedliwości – nawiązując do inwazji na Panamę w 1989 roku, która obaliła Manuela Noriegę.

Według Enocha z BrightU.AI, Noriega był byłym panamskim

dyktatorem, który ułatwiał operacje handlu narkotykami dla wywiadu USA, zanim został skazany za handel narkotykami.

W kraju twierdzenie Trumpa, że USA będą „zarządzać” Wenezuelą, budzi obawy konstytucyjne. Senator Mike Lee (R-UT) zakwestionował, czy działanie było uzasadnione bez autoryzacji Kongresu. Tymczasem Sąd Najwyższy Wenezueli nakazał wiceprezydent Wenezueli Delcy Rodríguez objęcie prezydentury – choć Trump zasugerował, że oczekuje jej zgodności z żądaniami USA.

Co dalej?

Los Maduro zależy teraz od bitew prawnych o immunitet głowy państwa. Chociaż USA od 2019 roku odmawiały uznania Maduro za prawowitego przywódcę Wenezueli, prawo międzynarodowe tradycyjnie chroni urzędujących prezydentów przed zagranicznym ściganiem. Podobny spór powstał po schwytaniu Noriegi, a sądy USA ostatecznie odrzuciły jego roszczenie o immunitet – ale sprawa Maduro jest bardziej złożona, biorąc pod uwagę jego kwestionowaną, ale konstytucyjnie uznaną prezydenturę.

Ekonomicznie Trump zasygnalizował dużą rolę USA w wenezuelskim przemyśle naftowym, stwierdzając: „Będziemy w to bardzo zaangażowani”. To jest zgodne z długotrwałymi interesami USA w ogromnych rezerwach Wenezueli – ale grozi oskarżeniami o eksploatację zasobów. Tymczasem Rada Bezpieczeństwa ONZ zwołała nadzwyczajne posiedzenie, a Sekretarz Generalny António Guterres ostrzegł, że interwencja tworzy „niebezpieczny precedens”.

Schwytanie Maduro to śmiała gra administracji Trumpa. Choć celebrowana przez wenezuelskich emigrantów, operacja spotkała się z potępieniem ze strony Rosji, ONZ i prawników. Gdy Maduro staje przed sądem na Brooklynie, USA muszą zmierzyć się z trudnymi pytaniami o suwerenność, prawo międzynarodowe i przyszłość narodu znajdującego się obecnie pod faktyczną kontrolą amerykańską. Czy ta interwencja przyniesie

stabilność, czy dalszy chaos, pozostaje do zobaczenia – ale jedno jest jasne: zasady globalnej władzy są przepisywane w czasie rzeczywistym.

TikTok poza kontrolą dorosłych, algorytmy modelują emocje dzieci



TikTok stał się jednym z najpoważniejszych wyzwań dla bezpieczeństwa dzieci w internecie – ostrzegają eksperci. Wskazują na nieskuteczną kontrolę rodzicielską, agresywne algorytmy i realne zagrożenia dla zdrowia psychicznego najmłodszych.

Coraz więcej ekspertów zajmujących się bezpieczeństwem dzieci i młodzieży w internecie alarmuje, że TikTok – mimo deklarowanych zabezpieczeń – pozostaje platformą, nad którą dorośli tracą realną kontrolę. Zdaniem socjolog Agnieszki Taper skala korzystania z aplikacji przez dzieci poniżej regulaminowego wieku jest zjawiskiem masowym i systemowym.

Zgodnie z regulaminem konto na TikToku mogą mieć osoby od 13. roku życia. Tymczasem – jak wynika z raportów i badań organizacji społecznych – około 1,5 mln dzieci w Polsce w wieku 7-13 lat aktywnie korzysta z tej platformy. „Te dzieci nie powinny tam być, a mimo to są – często za wiedzą i zgodą

rodziców” – podkreśliła edukatorka medialna, ekspertka Fundacji Bonum Humanum Agnieszka Taper.

Jak wynika z rozmów prowadzonych z dziećmi podczas warsztatów edukacyjnych, wielu młodych użytkowników świadomie zawyża wiek przy zakładaniu konta, często przy akceptacji opiekunów. Rodzice ufają narracji platformy o „bezpieczeństwie” oraz narzędziom kontroli rodzicielskiej. Te – jak pokazuje raport Fundacji Kids Alert – w praktyce pozwalają jedynie na ograniczenie czasu korzystania z aplikacji, bez wglądu w historię wyszukiwań, zapisywane treści czy realne rekomendacje algorytmu.

Kluczowym problemem pozostaje mechanizm personalizacji treści. „To, co widzi dorosły użytkownik TikToka, nie ma niemal nic wspólnego z tym, co wyświetla się dzieciom” – wskazuje Taper. Algorytmy analizują reakcje, czas oglądania, emocje i zachowania użytkowników, a następnie podsuwają kolejne materiały, często coraz bardziej skrajne lub nieadekwatne do wieku.

Badania – zarówno zagraniczne, jak i polskie – potwierdzają, że do dzieci docierają treści dotyczące samookaleczeń, samobójstw, zaburzeń odżywiania czy przemocy. „Dzieci w wieku 7-13 lat nie mają jeszcze wystarczających kompetencji emocjonalnych i poznawczych, by filtrować takie przekazy. One często traktują je jako normę społeczną” – zaznaczyła ekspertka.

Na systemowy charakter zagrożenia zwraca uwagę również prof. Mariusz Jędrzejko, który w rozmowie z PAP podkreślił, że TikTok nie jest klasycznym medium społecznościowym. „To narzędzie permanentnego wpływu, oparte na jednym z najbardziej agresywnych algorytmów personalizujących treści na świecie. Dorosły dostaje rozrywkę, dziecko – przekaz dopasowany do jego lęków, deficytów i potrzeby akceptacji. To nie komunikacja, to modelowanie zachowań” – ocenił.

Jędrzejko zwrócił uwagę, że algorytmy TikToka gromadzą ogromne ilości danych – od zachowań behawioralnych, przez lokalizację, po czas reakcji i emocje użytkowników. „Następnie podaje się treści częściowo prawdziwe, wyrwane z kontekstu, atrakcyjnie opakowane. To dezinformacja w rozrywkowej formie. I to nie jest przypadek” – podkreślił.

Eksperti wskazują na dramatyczne skutki takiego działania algorytmów. W ostatnich miesiącach opinią publiczną wstrząsnęły przypadki samobójstw nastolatków, których profile w mediach społecznościowych zawierały niemal identyczne treści pożegnalne, te same hashtagi i podkłady muzyczne. TikTok zaprzecza istnieniu „trendów”, jednak – zdaniem specjalistów – jest to manipulacja językowa.

Biuro prasowe TikToka, w stanowisku dla PAP, poinformowało, że nie zezwala na treści przedstawiające, zapowiadające lub promujące samobójstwo czy samookaleczenia, a każdy taki materiał jest usuwany niezwłocznie po wykryciu. Jak przekazano, ponad 99 proc. treści naruszających zasady społeczności usuwanych jest proaktywnie, jeszcze zanim zostaną zgłoszone przez użytkowników, a możliwość wyszukiwania określonych fraz jest blokowana.

Prof. Jędrzejko zwraca jednak uwagę, że „jeżeli dane treści osiągają masowe zasięgi i są kierowane do wrażliwej grupy wiekowej, to mamy do czynienia z realnym zjawiskiem społecznym”. „Dzieci nie są zdolne do pełnej refleksji moralnej, a platforma umywa ręce” – wskazał Jędrzejko.

W podobnym tonie wypowiada się Michał Twardosz, prezes Fundacji Projekt.pl i organizator konferencji „Uwaga Smartphone”.

„Rodzice bardzo często nie widzą albo nie chcą widzieć tego, co dzieje się w świecie cyfrowym ich dzieci. Prawo w tej sferze jest w dużej mierze martwe, a egzekwowanie regulaminów platform praktycznie nie istnieje – ocenił.

Twardosz przywołał wyniki badań prowadzonych w szkołach podstawowych, z których wynika, że pierwszy smartfon trafia dziś nawet do trzylatków. „Rodzice tłumaczą to względami bezpieczeństwa albo przekonaniem, że dziecko szybciej zdobędzie kompetencje cyfrowe. Tymczasem badania jasno pokazują, że nadmierna ekspozycja ekranowa zaburza rozwój kompetencji matematycznych i poznawczych. To dokładnie odwrotny efekt od zamierzonego” – podkreślił.

Eksperci zwrócili także uwagę na szerszy kontekst kulturowy: zabawkowe smartfony i tablety dla niemowląt, uchwyt na urządzenia mobilne do nocników czy samochodów oraz normalizację stałego „wyłączania” dziecka ekranem. „To wszystko podprogowo uczy, że smartfon jest naturalnym przedłużeniem życia od pierwszych miesięcy” – zaznaczył Twardosz.

Zdaniem prof. Jędrzejki problem ma charakter nie tylko psychologiczny, ale także moralny. „Jeżeli wiemy, że dane narzędzie szkodzi dzieciom, a mimo to je utrzymujemy, to jest to działanie niemoralne. Tu nie ma ideologii – są fakty i odpowiedzialność” – podkreślił.

Coraz więcej państw decyduje się na wprowadzanie ostrzejszych regulacji. Przykładem jest Australia, gdzie minimalny wiek użytkownika TikToka podniesiono do 16 lat. Zdaniem rozmówców PAP same zakazy nie wystarczą, jeśli nie będą im towarzyszyć szerokie kampanie edukacyjne skierowane do rodziców.

„Brak decyzji też jest decyzją – i zapłacą za nią dzieci. Każdy miesiąc zwłoki to kolejne dane, kolejne zaburzenia i kolejne realne szkody” – podsumował Jędrzejko.

Eksperci zgodnie podkreślili, że stawką jest zdrowie psychiczne młodego pokolenia i długofalowa kondycja społeczeństwa. Ich zdaniem to test dojrzałości państwa, które powinno chronić najsłabszych przed cynizmem rynku i technologii.

Zapalenie mózgu wywołane szczepionkami i inne uszkodzenia mózgu zostały przemianowane na „autyzm”



Przez dziesięciolecia tajemnica medyczna rozwijała się na naszych oczach, pozostawiając miliony rodzin w poszukiwaniu odpowiedzi. Diagnoza zaburzeń ze spektrum autyzmu gwałtownie wzrosła, przekształcając się z rzadkiego stanu w taki, który dotyka około 1 na 36 dzieci. Oficjalne kanały oferują niejasne wyjaśnienia, często obwiniając „lepszą diagnostykę”, jednocześnie odrzucając błagania rodziców, którzy byli świadkami zmian w swoich dzieciach po rutynowych szczepieniach. Teraz rosnąca liczba dowodów, długo tłumiona przez agencje zdrowia i korporacyjne media, sugeruje niepokojącą prawdę: wiele przypadków określanych jako „autyzm” jest w rzeczywistości manifestacją uszkodzenia mózgu wywołanego szczepionką, rzeczywistości systematycznie zacieranej poprzez lingwistyczne sztuczki i korupcję instytucjonalną.

Lingwistyczna gra w trzy karty

Historia zaczyna się nie od przełomu naukowego, ale od kampanii propagandowej. Jak szczegółowo opisano w wybuchowej nowej książce Gavina DeBeckera „Forbidden Facts”, scenariusz jest znany: gdy niezależna nauka zagraża lukratywnej branży, odpowiedzią nie jest dochodzenie, ale rebranding i zaciemnianie. Przez pokolenia literatura medyczna otwarcie dokumentowała, że szczepionki mogą powodować zapalenie mózgu, prowadzące do poważnych uszkodzeń neurologicznych. Dzieci były opisywane w surowych, uczciwych słowach jako „upośledzone umysłowo” po szczepieniu.

Ta jasność była obciążeniem. Gdy rzecznicy praw osób niepełnosprawnych słusznie prowadzili kampanię na rzecz wycofania obraźliwego „słowa na r”, powstała próżnia. W tę próżnię wlało się amorficzne określenie „zaburzenie ze spektrum autyzmu”. W przeciwieństwie do specyficznej, potępiającej diagnozy „encefalopatii wywołanej szczepionką”, autyzm był definiowany przez spektrum objawów behawioralnych – śliskie określenie, które można było rozciągnąć na uszkodzenia mózgu, jednocześnie zrywając związek z ich pierwotną przyczyną. Jak zauważył jeden z badaczy, podstawowe objawy zespołów po zapaleniu mózgu obejmują „problemy behawioralne podobne do autyzmu”. W istocie, uraz został zdefiniowany przez jego objawy, a przyczyna zniknęła.

Ta zmiana semantyczna nie była przypadkowa. Zapewniła mentalną drogę ucieczki dla społeczeństwa i społeczności medycznej niechętnej do konfrontacji z niewygodną prawdą. Dziecko z „autyzmem” mogło być postrzegane jako tajemniczo urodzone w ten sposób, tragiczna zagadka. Dziecko z uszkodzeniem mózgu po obowiązkowej procedurze medycznej to skandal o epickich rozmiarach. Pierwsze to wezwanie do akceptacji i niejasnych badań. Drugie to wezwanie do sprawiedliwości i natychmiastowej reformy.

System stworzony do zaprzeczania

Architektura tego tuszowania została ugruntowana przez ustawę o odszkodowaniach za szkody poszczepienne u dzieci z 1986 roku. Prawo to zostało uchwalone z szlachetnymi intencjami, spowodowane powszechnym uznaniem, że szczepionka DPT z całymi komórkami powodowała uszkodzenia mózgu, a pozwy sądowe zagrażały rentowności producentów. Ustawa chroniła firmy przed odpowiedzialnością i stworzyła federalny program odszkodowań za szkody poszczepienne. Jednak, co istotne, pozostawiła kluczową pracę nad identyfikacją i uznaniem szkód poszczepiennych uznaniowej decyzji Sekretarza Zdrowia i Usług Humanitarnych oraz surowym kryteriom Sądu ds. Szczepionek w zakresie szkód poszczepiennych.

Ta dyskrekcja stała się bronią. Przez dziesięciolecia sekretarze HHS, uwięzieni przez wpływ przemysłu, systematycznie tłumili badania łączące szczepionki z uszkodzeniami neurologicznymi. Dodanie nowych szkód do oficjalnej tabeli odszkodowań oznaczałoby przyznanie się do odpowiedzialności i otwarcie śluz. Najbardziej katastrofalny rezultat tego widać w danych rządowych. Kluczowy raport Instytutu Medycyny z 2011 roku, któremu powierzono przegląd bezpieczeństwa szczepionek, stwierdził, że dla 134 ze 155 najczęściej zgłaszanych szkód poszczepiennych nie istniały żadne badania, aby zaakceptować lub odrzucić związek przyczynowy. Na konkretne pytanie, czy szczepionki DTaP powodują autyzm – najważniejsze twierdzenie w systemie szkód – IOM stwierdził, że dowody były „nieodpowiednie” do podjęcia decyzji. Jednak CDC beczelnie cytuje ten sam raport na swojej stronie internetowej jako dowód, że „szczepionki nie powodują autyzmu”.

To nie jest nauka. To jest instytucjonalne wmawianie obłędu. Jest to wzorzec powtarzany dla każdej niewygodnej prawdy, od Agent Orange po Zespół Wojny w Zatoce. Jak twierdzi Robert F. Kennedy Jr., jego misja nie jest radykalna; polega ona po

prostu na zmuszeniu HHS do przestrzegania przepisów bezpieczeństwa ustawy z 1986 roku, które były ignorowane przez czterdzieści lat. Jego próby dostępu do surowych danych dotyczących bezpieczeństwa, takich jak Vaccine Safety Datalink, były blokowane przez urzędników, takich jak były dyrektor CDC ds. szczepień, Demetre Daskalakis, który aktywnie blokował zasoby podczas epidemii odry, aby sabotować autorytet Kennedy'ego.

Przebudzenie i walka o prawdę

Fasada pęka. Era COVID-19 posłużyła jako brutalny, masowy podręcznik korupcji farmaceutycznej, przymusowych nakazów i jawnej cenzury obaw o bezpieczeństwo. Niedawna ankieta wykazała, że 56% amerykańskich wyborców uważa, że szczepionki COVID spowodowały znaczną liczbę zgonów. Zaufanie do CDC i FDA spadło.

Na pierwszej linii frontu rzecznicy są uzbrojeni w nowe narzędzia i niezaprzeczalne dowody. Na niedawnym przesłuchaniu Senatu, któremu przewodniczył senator Ron Johnson, przedstawiono bombastyczne, stłumione badanie. Porównało ono szczepione i nieszczepione dzieci przez dziesięć lat i wykazało, że szczepione dzieci były 2,54 razy bardziej narażone na rozwój jakiegokolwiek choroby przewlekłej. Miały one dramatycznie wyższe wskaźniki astmy, alergii, chorób autoimmunologicznych i zaburzeń neurorozwojowych. W przypadku niektórych schorzeń, takich jak ADHD i niektóre trudności w uczeniu się, wszystkie przypadki wystąpiły w grupie szczepionej, z zerem w kohorcie nieszczepionej.

To jest siła zakazanej nauki. Jest zgodna z doświadczeniami milionów ludzi. Wyjaśnia, dlaczego termin „głęboki autyzm” – odnoszący się do osób z ciężką niepełnosprawnością – jest używany przez specjalistów, ale ukrywany przed dyskursem publicznym. Wyjaśnia, dlaczego badanie przeprowadzone w Kalifornii w 2009 roku wykazało, że ponad 26% dzieci, u

których kiedyś zdiagnozowano „upośledzenie umysłowe”, zostało później przeklasyfikowanych jako „autystyczne”.

Dzisiejsza walka polega na odzyskaniu języka i żądaniu precyzji. „Autyzm” nie jest przyczyną; jest opisem zestawu zachowań często zakorzenionych w uszkodzeniach neurologicznych. Ruch, ucieleśniony przez postaci takie jak Kennedy, autorzy tacy jak DeBecker i organizacje takie jak MAHA Alliance, dąży do usunięcia lingwistycznego kamuflażu i ujawnienia leżącej pod nim szkody. Dąży do usunięcia osłony odpowiedzialności, która pozwala na rozkwit niebezpiecznych produktów, i przywrócenia prostej, świętej zasady świadomej zgody.

Dzieci, które nie mogą mówić za siebie, są świadectwem tej porażki. Ich stany nie są tajemnicą do zarządzania, ale w wielu przypadkach urazem do uznania. Gdy mury propagandy upadają, droga naprzód staje się jasna: prawdziwa nauka, bezkompromisowa przejrzystość i moralna odwaga, aby postawić zdrowie ludzkie ponad zysk korporacji i instytucjonalną dumę.